

Bożena Garczyńska

Wyrazy przyjaźni : o korespondencji Krasickiego z Ghigiottim i Lehndorffem

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 71/2, 85-100

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

BOŻENA GARSZCZYŃSKA

WYRAZY PRZYJAŹNI

O KORESPONDENCJI KRASICKIEGO Z GHIGIOTTIM I LEHNDORFFEM

Zbiór prywatnej korespondencji Ignacego Krasickiego liczy 660 listów pisanych w latach 1751—1801¹. Jest to materiał badawczy bogaty, a przy tym ogromnie zróżnicowany zarówno pod względem tematycznym, jak i strukturalnym. W związku z tym trudno poddaje się wszelkim zabiegom klasyfikacyjnym, zachodzi bowiem tutaj potrzeba uwzględniania potencjalnych wariantów każdego wyznacznika struktury listowej. Trudności te są z jednej strony oczywistym wyrazem olbrzymich możliwości listu w jego funkcjach, treści i formie, z drugiej strony — przejawem pewnej nieporadności teoretycznej wobec dynamiki odmianotwórczej na terenie epistolografii². Jeżeli cel listu i stosunek wiążący nadawcę z adresatem przyjmujemy za podstawowe kryteria klasyfikacyjne, to w korespondencji Krasickiego można wyróżnić przynajmniej trzy główne grupy listów, przy czym w każdej grupie należy się liczyć z istnieniem wielu odmian. Grupa pierwsza — to listy oficjalne, stojące na pograniczu listu *sensu stricto* urzędowego i listu prywatnego. Wyróżniają się one swoistym opracowaniem wypowiedzi, gdyż cel praktyczny wymaga tu pełnego skoncentrowania środków wyrazu dla przekazania maksimum potrzebnych informacji oraz specjalnego uporządkowania, które musi uwzględniać stosowane w tej mierze reguły.

Wyraźne podporządkowanie wypowiedzi normom życia towarzyskiego obserwujemy w drugiej grupie listów. Są to listy towarzyskie, gatunek niesłychanie popularny w w. XVIII, mający wiele odmian, zależnie od stopnia zażyłości i typu kontaktów między nadawcą a adresa-

¹ I. Krasicki, *Korespondencja*. Z papierów L. Bernackiego wydali i opracowali Z. Goliński, M. Klimowicz, R. Wołoszyński. Pod redakcją T. Mikulskiego, T. 1—2. Wrocław 1958. Wszystkie cytaty z listów pochodzą z tego wydania. W lokalizacjach, podanych po cytatach, pierwsza liczba wskazuje tom, następna — stronicę.

² Zagadnienia te zostały obszernie potraktowane w książce S. Skwarczyńskiej *Teoria listu* (Lwów 1937).

tem. Prześledzenie jakości tych kontaktów umożliwia oddzielenie listów oficjalnych od towarzyskich, mimo że granica podziału jest tu bardzo płynna.

Trzecią, najliczniejszą i najbardziej zróżnicowaną grupę stanowi w korespondencji Krasickiego zbiór listów rodzinnych i przyjacielskich. W grupie tej charakter szczególny mają listy przyjacielskie skierowane do Gaetana Ghigiottiego i Heinricha Ahaswerusa Ernsta Lehndorffa. Odmienność tego zespołu wyznaczona jest zarówno liczbą listów, ich dynamiką, jak i ogromnym zróżnicowaniem tematycznym, będącymi wyrazem różnych odcieni przyjaźni. Z Ghigiottim utrzymywał Krasicki kontakt listowny przez 31 lat — zbiór ten liczy 171 listów. Z Lehndorffem korespondował Książę Biskup Warmiński przez 23 lata i napisał do niego 138 wytwornych listów oraz biletów. W obu wypadkach są to listy pisane w języku francuskim, co rzutuje wyraźnie na dość swoistą atmosferę tej korespondencji, atmosferę intelektualnego dialogu osób o pokrewnych zainteresowaniach i poglądach.

Korespondencja z Ghigiottim początkowo miała przede wszystkim realizować określone cele praktyczne i w dużym stopniu uwarunkowana była okolicznościami czysto zewnętrznymi. Fakt długotrwałego odosobnienia na Warmii, utrudniony po pierwszym rozbiore Polski bezpośredni kontakt Księcia Biskupa w wielu istotnych dla niego sprawach z Warszawą jako ośrodkiem dyspozycyjnym jest niewątpliwie siłą napędową dialogu z Ghigiottim, który pełni wówczas rolę informatora, pośrednika i człowieka zaufanego. Dopiero upływ czasu, a wraz z nim brak nadziei na powrót do kraju powoduje jednostronną sublimację uczuć u Krasickiego i wtedy nad celem praktycznym przeważać zaczyna strona emocjonalna. Stąd późniejsze listy Krasickiego do Ghigiottiego nabierają charakteru korespondencji wygnańca trapionego nostalgią.

Na zupełnie innych zasadach kształtowały się natomiast od początku kontakty XBW z Lehndorffem. Geneza tej wymiany listów wiąże się z zaspokojeniem potrzeb natury czysto wewnętrznej. Obok wspólnych zainteresowań sztuką, literaturą czy ogrodnictwem decydujący ton nadaje tym listom wzajemna fascynacja tych dwóch osobowości. W opinii współczesnych i w opinii późniejszych badaczy Krasicki posiadał niewątpliwy dar zjednywania sobie sympatii innych ludzi, był człowiekiem pogodnym i życzliwym. Te cechy jego osobowości urzekły też Lehndorffa, który zanotował w swoich pamiętnikach:

Jest to naprawdę czarujący człowiek, o wybitnych zdolnościach umysłowych, a przy tym wszystkim niesłychanie naturalny i niewymuszony.

Jego przyjemna natura jest jakby stworzona do takiej przyjaźni³.

³ E. A. von Lehndorff, *Dzienniki*. W zbiorze: *Polska stanistawowska w oczach cudzoziemców*. Opracował i wstępem poprzedził W. Z a w a d z k i. T. 2. Warszawa 1963, s. 12, 18—19.

Analogiczne opinie o Lehndorffie wygłaszał Krasicki. Wielokrotnie podkreślał niepospolite cechy jego osobowości, które sprawiały, że był on jedynym człowiekiem na Warmii, z którym mógł poeta utrzymywać więzi przyjacielskie.

Przypatrzmy się bliżej samym listom i obu korespondentom Księcia Biskupa.

Gaetano Ghigiotti⁴ był z pochodzenia Włochem, a do Polski przybył po raz pierwszy w r. 1760 jako sekretarz nuncjusza Viscontiego. W roku 1763 August III mianował go agentem polskim do spraw kościelnych w Rzymie. W Warszawie zjawiał się ponownie po elekcji Stanisława Augusta i został sekretarzem królewskim. W roku 1768 uzyskał szlachectwo polskie, a dzięki poparciu króla skupił w swoich rękach szereg stanowisk kościelnych, które przynosiły mu dość pokaźne dochody. Te jednak nigdy mu nie wystarczały przy jego lekkomyślnym i wystawnym trybie życia. Dlatego narastające w szybkim tempie długi były wiecznym zmartwieniem włoskiego prałata. W pamiętnikach Stanisława Wodzickiego Ghigiotti scharakteryzowany został jako człowiek chytry i przebiegły, nadzwyczaj zręczny w interesach, człowiek, który „wiele żył i życiem szafował, nie żałując sobie żadnej przyjemności i bez skrupułów opłacając je z kieszeni króla”⁵. Ową zręczność w interesach wykorzystywał Stanisław August, powierzając Ghigiottiemu wielokrotnie sprawy ważne i poufne, a jednocześnie tolerował jego wybryki finansowe. W roku 1778 bronił Ghigiotti w Rzymie *Kodeksu* Andrzeja Zamoyckiego, a wiosną 1782 z polecenia króla udał się do Wiednia, aby powitać bawiącego tam papieża Piusa IV i omówić z nim sprawę powierzenia Michałowi Poniatowskiemu administracji biskupstwa krakowskiego. Był osobistością znaną w kołach warszawskiej socjety, ale nie cieszył się tam najlepszą opinią.

Ciekawe i dotychczas nie znane informacje o Ghigiottim spotykamy w gazetkach pisanych z okresu konfederacji barskiej. W „Ciekawościach” z sierpnia—grudnia 1770, wyjętych z sylw Tadeusza Lipińskiego, pomieszczono *Notę rozrzuconą przeciwko Księdzu Ghigiottiemu, kanonikowi warmińskiemu, sekretarzowi królewskiemu*, w której czytamy:

Ksiądz Ghigiotti jest urodzony w miasteczku jednym do stanów papieskich należącym, ma siostrę w Rzymie za szewca, sam był jezuitą, ale gdy pojechał z Włoch do Paryża, został z zakonu wyrzucony, a teraz od wszystkich sekt dysydenckich w Polsce przekupiony, ministrów rzymskich szalbierskimi pozorami utrzymuje i przeciąga na stronę dobrodzieja swego Stanisława Augusta, króla polskiego, sprawy złe za dobre udając.

W innym tekście, *Uwagi nad postępami przeszłego i terażniejszego nuncjusza rzymskiego w Warszawie*, zarzucano Ghigiottiemu obłudę,

⁴ Zob. *Polski słownik biograficzny*, t. 7 (1949), s. 417—418.

⁵ S. Wodzicki, *Wspomnienia z przeszłości od roku 1768 do roku 1840*. Kraków 1874, s. 292.

fałsz, brak powołania duchownego i preparowanie błędnych informacji dla Rzymu o stanie wiary katolickiej w Polsce ⁶.

Pierwszy list do Ghigiottiego wysłał Krasicki ze Lwowa 24 czerwca 1765. Poufały i swobodny ton tego pisma świadczy, że znajomość ich była zawarta dużo wcześniej i już ugruntowana. Krasicki — ówczesny prezydent trybunału małopolskiego — nazywa Ghigiottiego „drogim przyjaciелеm” oraz dziękuje za cenne informacje z Warszawy i Rzymu. W sumie podczas stosunkowo krótkiego pobytu we Lwowie wysłał Krasicki pod adresem Ghigiottiego 7 listów. Są to co prawda raczej bilety niż listy, ale prałata nie interesował przebieg sesji trybunału w takim stopniu, jak np. Jacka Ogrodzkiego, do którego w tym samym czasie pisywał Krasicki obszernie i wyczerpujące listy-sprawozdania. W latach 1766—1774 w korespondencji przyjaciół następuje przerwa. Może i wymieniali jakies listy, bilety, ale śladów po tym nie zostało. Nie był to z wielu względów okres sprzyjający korespondencji przyjacielskiej, wymagającej czasu i pewnego skupienia. Po powrocie do stolicy Krasicki nie dysponował w nadmiarze ani jednym, ani drugim. Wiecznie zajęty obowiązkami towarzyskimi, pisaniem „Monitorów”, zaabsorbowany skutecznym staraniem o koadiutorię warmińską, już wkrótce musiał obejmować obowiązki biskupa warmińskiego ⁷. W tej sytuacji czasu starczało ledwo na korespondencję oficjalną, którą dyktował niedawno przyjętemu sekretarzowi Joachimowi Kalnassemu, i na pośpieszne listy do swego brata Antoniego, zapełnione w większości wyliczaniem potrzebnych sum, o których niezwłoczne przysłanie prosił. Później zawierucha barska i związana z nią podróż Krasickiego do Paryża znów nie sprzyjały wymianie korespondencji przyjacielskiej.

Po powrocie z Paryża zastał Krasicki Warmię w rozpaczliwym położeniu politycznym, pod stałą presją władz pruskich, które intensywnie przygotowywały się do zajęcia tych całkowicie bezbronnych ziem. Rozbiór Polski był w zasadzie faktem dokonany, chodziło jedynie o formalne objęcie Warmii przez administrację pruską. Po ogłoszeniu patentu Fryderyka II o zaborze Książę Biskup Warmiński znalazł się w krytycznej sytuacji prawnej i finansowej ⁸. Zabiegi wokół ustabilizowania własnej pozycji w nowych warunkach politycznych sprawiły, że kontakty Krasickiego z krajem uległy w tym okresie pewnemu rozluźnieniu. Dopiero w r. 1774, po 6 niemal latach, XBW odwiedził ponownie Warszawę i odnowił wiele dawnych stosunków towarzyskich. Wtedy też z pewnością odżyła przyjaźń z Ghigiottim, co natychmiast znalazło od-

⁶ Materiały te udostępnił mi doc. dr Edmund Rabowicz, za co mu w tym miejscu serdecznie dziękuję.

⁷ Zob. Z. Goliński, *Ignacy Krasicki*. Warszawa 1979, s. 174 n.

⁸ Zob. K. Górski, *Krasicki jako biskup warmiński*. „Zeszyty Wrocławskie” 1952, nr 1, s. 25—28.

bicie w bardzo regularnej i dynamicznie odtąd rozwijającej się korespondencji. Obejmuje ona lata 1775—1793, w których Ghigiotti był niejako prywatnym ambasadorem Krasickiego w Warszawie. Z funkcji tej, ku wielkiemu zadowoleniu Krasickiego, wywiązywał się „Kochany Prałat” nadzwyczaj dobrze i sumiennie. Na bieżąco informował samotnika warmińskiego o ważnych wydarzeniach politycznych i ze swadą relacjonował ploteczki z życia okolodworskiej śmietanki towarzyskiej.

Niezależnie od tego skrupulatnie i co ważniejsze korzystnie załatwił przyjacielowi różne sprawy urzędowe oraz drobne zakupy, począwszy od sztychów, obrazów i książek, aż do wysmienitej czekolady, której Krasicki był nie byle jakim znawcą i smakoszem. W wielu sprawach pośredniczył też Ghigiotti między odosobnionym na Warmii poetą a królem Stanisławem Augustem. Wobec takiej ilości spraw nie dziwi wcale fakt, że zbiór listów Krasickiego do Ghigiottiego jest najbogatszy pod względem liczby i bardzo zróżnicowany w treści. Wielka szkoda, że zachowały się tylko 2 listy Ghigiottiego do Krasickiego. Zdajemy sobie sprawę z tego, że jest to liczba wręcz symboliczna, jak wynika bowiem z wypowiedzi Krasickiego, listów tych było przynajmniej tyle, ile wysłano z Warmii do Warszawy. W grudniu 1782 Krasicki wyraźnie mówi o regularnej, comiesięcznej korespondencji od warszawskiego przyjaciela:

Pisuj nadal, Drogi Przyjacielu, to akt miłosierdzia, spełniasz go co miesiąc, a mógłbyś częściej powtarzać uczynek świadczący o dobroci Twego serca. [2, 147]

Nadto na wielu listach Krasickiego widnieją odręczne notatki Ghigiottiego z dokładnymi datami wysyłanych odpowiedzi. Z racji pełnionych funkcji i licznych kontaktów towarzyskich musiał prowadzić Ghigiotti rozległą korespondencję, dlatego też takie notatki na listach były dla niego konieczne ze względów praktycznych. Obecnie są one dowodem na to, że istniała regularna wymiana listów między biskupem warmińskim a jego warszawskim przyjacielem i doradcą. Niezwykle rzadko skarżył się Krasicki na opieszałość Ghigiottiego w odpisywaniu na listy, co np. w przypadku korespondencji z bratem Antonim czy Lehndorffem jest niemal regułą. Wręcz przeciwnie, zbudowany był punktualnością „Kochanego Mandaryna” i wielokrotnie z radością potwierdzał odbiór dwóch listów jednocześnie. Z wielu wypowiedzi Krasickiego wnioskować można również, że Ghigiotti pisał nie tylko często, ale i obszernie. Większość jego listów musiała mieć charakter rzetelnych relacji, które dodatkowo jeszcze uzupełniał książkami, dokumentami i biuletynami. Zawsze z wdzięcznością wspominał przez Krasickiego biuletyny to zapewne urzędowe komunikaty kurii rzymskiej, zawierające sprawozdania z ważniejszych wydarzeń w Stolicy Apostolskiej oraz wytyczne dla nuncjuszy i przedstawicieli Watykanu w poszczególnych krajach Euro-

py. Ghigiotti, który kierował kancelarią rzymską w gabinecie królewskim, otrzymywał je regularnie, osobiście przepisywał i dodatkowo uzupełniał wiadomościami od swoich prywatnych informatorów w kraju i za granicą. W rezultacie otrzymywał Krasicki coś w rodzaju niezwykle popularnych w XVIII w. gazetek pisanych. Dla odciętego od szerokiego świata biskupa warmińskiego biuletyny Ghigiottiego były ważnym, a nieraz jedynym źródłem informacji.

Ostatnia poczta przyniosła mi Twój biuletyn, przesyłaj dalsze, bo nic tu nie wiemy o tym, co się dzieje po drugiej stronie Alp. [1, 262]

Informacje Ghigiottiego były wiarygodne, aktualne, a nawet wyprzedzały oficjalne komunikaty.

Jesteś prorokiem, Drogi Kanoniku, dwudziestego piątego wiesz, co się dwudziestego trzeciego dzieje w Rzymie. [1, 263]

Chodziło tu o wybór nowego papieża, Piusa VI, o którym XBW chciał natychmiast wiedzieć wszystko. W tym samym liście pisał:

Z największą niecierpliwością oczekuję wszelkich anegdot o nowo wybranym, jego trybie życia, przeszłości, rodzinie *etc.* Zlituj się, Drogi Przyjacielu, zechciej dostarczyć mi wiadomości, i to obszernych. [1, 263]

Biuletyny przesyła Ghigiotti na Warmię systematycznie do r. 1790, później Krasicki, mając na uwadze zły stan zdrowia przyjaciela, prosił:

Nie trudź się, proszę, na przyszłość przepisywaniem biuletynów, wystarczają mi Twoje listy, bez przysparzania Ci dodatkowych trudów. [2, 466]

Oprócz biuletynów dołączał Ghigiotti do korespondencji różne dokumenty innego typu, najczęściej były to listy papieża lub innych dostojników kościelnych, gazety oraz ciekawe książki i broszury polityczne, które Krasicki po przeczytaniu przysyłał najczęściej Lehndorffowi.

Wzajemne udostępnianie listów, książek, dokumentów i broszur należało w XVIII w. do dobrego tonu i przyczyniało się do sprawnego obiegu informacji. Biskup warmiński również przekazywał Ghigiottiemu, w miarę swoich skromnych możliwości, wiadomości z Prus, Berlina i Gdańska, informacje o ciekawszych wydarzeniach w Lidzbarku, czasami książki lub dokumenty. Były to jednak drobnostki w porównaniu z tym, co mógł mu przekazywać i co przekazywał Ghigiotti, który — jak wielokrotnie podkreślał Krasicki — „był u źródła wszelkich informacji”. Stąd też Książę Biskup miał do „Kochanego Mandaryna” ogromne zaufanie i bardzo liczył się z jego zdaniem. Często prosił go o potwierdzenie wiadomości, które otrzymywał od innych korespondentów lub też za pośrednictwem polskiej prasy drukowanej. W każdym niemal liście domagał się nowych i obszernych relacji, przede wszystkim z Warszawy. „Czy mnie tam jeszcze pamiętają”, „Powiedz im, że jeszcze istnieję” — oto refren wielu listów warmińskiego pustelnika. Krasicki zalił się nieraz:

Z nikim w Warszawie nie koresponduję, jedynie Ty i gazety przypominacie mi, że moja biedna ojczyzna jeszcze istnieje.

Na pierwszy plan wysuwa się tu walor emocjonalny, który w wielu późniejszych listach XBW do Ghigiottiego nie tyle wynika z treści narratywnej, co ją kształtuje. Pisze wówczas Krasicki bezpośrednio o swoich uczuciach, myślach i samotności, z którą w miarę upływu czasu pogodził się na zasadzie spokojnej, choć zaprawionej dozą goryczy rezygnacji:

Bawię się, Drogi Prałacie, samotność moja mi nie ciąży, ale nowicjat był twardy. Jeżeli człowiek przyzwyczaja się w końcu do trucizny — dlaczego nie mógłby się oswoić ze strapieniami. Tracą one stopniowo swoją gorycz i jeśli nie jesteśmy zupełnie szczęśliwi, to przynajmniej stajemy się mniej godni pożałowania. [2, 119]

Drgają w tym wyznaniu echa nie zrealizowanych planów i zawodów, które sprawiły, że ambitny faworyt młodego króla i energiczny prezydent trybunału — osadzony na krześle biskupim w dalekiej Warmii zmienił się w rozczarowanego, ale pogodnego moralistę. Tak szczerze nie pisał jednak o tych sprawach nawet do brata Antoniego, tak otwarcie nie wyrażał swoich myśli w korespondencji z sąsiadem i przyjacielem Heinrichem Lehndorffem. O tym wszystkim mógł swobodnie mówić tylko w listach do prałata Ghigiottiego, ponieważ ich drogi życiowe i natury były bardzo do siebie podobne. „Jesteś nieomal drugim moim wydaniem” (1, 351) — pisał do Ghigiottiego i podkreślał takie cechy jego charakteru, jak uczynność, życzliwość, rycerskość i dobroć. Szczególnie tę ostatnią cenił wysoko, jako walor rzadko spotykany wśród ludzi, którzy życie całe spędzili na pańskich dworach.

Drugim z kolei adresatem listów przyjacielskich Krasickiego był hrabia Heinrich Lehndorff, dziedzic Sztynortu i szambelan królowej Elżbiety, żony Fryderyka II. Z Lehndorffem zetknął się Krasicki po raz pierwszy w marcu 1769 w Berlinie, gdzie bawił przejazdem podczas podróży do Francji. Do następnego spotkania doszło dopiero po trzech latach, w grudniu 1772, kiedy Krasicki zjawił się w Berlinie, aby osobiście przedstawić Fryderykowi II sytuację biskupstwa warmińskiego. Znając atmosferę panującą na dworze despotycznego i kapryśnego władcy Prus, biskup warmiński liczył, że szambelan królowej ułatwi mu audiencję u króla. W tym celu Lehndorff skontaktował przybysza z faworytem króla, księdzem Giovannim Battistą Bastianim, który wprowadził XBW na dwór królewski. Lehndorff zaś osobiście prezentował Krasickiego w najlepszych salonach Berlina, składając wraz z nim liczne wizyty. Odtąd kontakty Krasickiego z Lehndorffem wyraźnie zacieśniły się stając się początkiem wieloletniej przyjaźni. Łączyły ich przede wszystkim podobne cechy charakteru, takie jak pogodne usposobienie, łagodność, życzliwość, oraz wiele wspólnych upodobań. Obaj byli znakomitymi znawcami i kolekcjonerami dzieł sztuki, obaj zajmowali się

czynnie literaturą, obaj pasjonowali się uprawą kwiatów i urządzaniem ogrodów. Krasicki często gościł w pobliskim Sztynorcie, rodowej posiadłości Lehndorffów, gdzie zawsze serdecznie go przyjmowano. 25 sierpnia 1773 Lehndorff zanotował w swoim dzienniku:

Biskup Warmiński złożył mi wizytę. Na jego cześć iluminowałem cały dom i po kolacji zaprowadziłem go do ogrodu, który również był iluminowany. W gaiku hrabiny urządzono ołtarz, przy którym nasze panie w bieli, przebrane za leśne nimfy, śpiewały i posypywały kadzidłem utworzoną z kwiatów iluminowaną cyfrę biskupa⁹.

W tym samym dzienniku notuje Lehndorff wrażenia z pobytu w gościnnej rezydencji biskupiej. W oczach tego wytwornego światowca, znajdującego najlepsze domy w całych Prusach, Lidzbark i jego gospodarz uzyskują niebywale pochlebną ocenę:

Na obiad udaję się do Heilsberga, do biskupa, który był moim przybyciem przyjemnie zaskoczony. Jest to naprawdę czarujący człowiek, o wybitnych zdolnościach umysłowych, a przy tym wszystkim niesłychanie naturalny i niewymuszony. Pokazał mi mnóstwo przedmiotów, mebli, rzeźb, miedziorytów, wszystko nadzwyczajnej piękności. Widać, że bardzo cieszyło go łaskawe przyjęcie zgotowane mu przez króla, nie okazywał jednak z tego powodu najmniejszej próżności. Zachowanie jego było takie samo jak w dniach, gdy uważał wszystko za stracone. Naprawdę jest to charakter, jakich mało spotykałem. Po obiedzie pokazał mi osobliwości Heilsberga, wodospady oraz fontannę z Vaucluse, która zapewne w niczym nie ustępuje fontannie Petrarcki. Stąd poprowadził mnie uroczymi alejami do przepięknego ogrodu, pełnego wspaniałych kwietników, wodotrysków i wodospadów. Heilsberg to rzeczywiście zachwycająca miejscowość¹⁰.

Własne upodobania Księcia Biskupa, wzorowanie się na zamku królewskim w Warszawie i wspaniałych posiadłościach magnatów polskich sprawiły, że Krasicki oszałamiał szlachtę pruską wykwintnością swojej rezydencji i stylem życia. Każdorazowy pobyt Lehndorffa w pałacu biskupim przynosił nowe słowa podziwu:

Wszystko wywiera tu przepyszne, miłe wrażenie, zachwyca każdego i chyba sto razy dziennie wykrzykuje: „I to dzieje się w Heilsbergu, w surowych Prusach, które głupi Brandenburczycy uważają za kraj barbarzyński!”¹¹.

Dobrze czuł się dziedzic Sztynortu również w towarzystwie ludzi otaczających Krasickiego. Szczególnie przypadła mu do serca „urocza rodzina biskupia” i kanonik Pöppelmann.

Jest to miły człowiek, wychowany w Paryżu, bardziej nadający się do brylowania w buduarach tego miasta aniżeli do odprawiania mszy we Fromborku¹².

⁹ Lehndorff, *op. cit.*, s. 14.

¹⁰ *Ibidem*, s. 12—13.

¹¹ *Ibidem*, s. 14.

¹² *Ibidem*, s. 12.

Często jednak budzi się w Lehndorffie pruski rozsądek, bo dodaje zaraz krytycznie, że przy tych wszystkich wspaniałościach Księżę Biskup „nie ma ani szeląga w kieszeni”, co zresztą stanowi jedyną wadę Krasickiego — poza tym bowiem:

niezwykle ciekawy człowiek, odznacza się wszystkimi zaletami koniecznymi do oczarowania innych. Jest to — krótko mówiąc — mistrz konwersacji i dobrych manier. Pragnąłbym, aby serce jego odpowiadało innym cechom tego człowieka, wydaje mi się jednak, że jest ono prawdziwie polskie, to znaczy bardzo lekkomyślne¹³.

Według Lehndorffa fantazja i lekkomyślność, szczególnie w sprawach finansowych, to przywara wszystkich Polaków, z którymi spotkał się podczas swojej wizyty w Warszawie wiosną 1781. O Warszawie przybysz z dalekiej Warmii zanotował w dzienniku taką uwagę:

Miasto robi na mnie wrażenie wnętrza z ładnymi, lecz źle ustawionymi meblami, przy tym nie są one utrzymane w czystości¹⁴.

Natomiast życie towarzyskie Warszawy „oznacza się wykwintnym polorem”, a gościnność Polaków i niewiarygodny wprost przepych rezydencji królewskich i magnackich budzi w Lehndorffie nieklamany zachwyty. Salony warszawskie nie rozczarowały tej miary światowca. Były one takie, jakie znał zapewne z wcześniejszych opisów Krasickiego i jakich się spodziewał sądząc z jego stylu życia w Lidzbaroku. Wrażenia wywiezione przez Lehndorffa z Warszawy stanowią dla Krasickiego powód do zadowolenia i dumy narodowej. Warszawska podróż hrabiego miała niebagatelne znaczenie dla dalszego rozkwitu przyjacielskich kontaktów obu Warmiaków. Lehndorff bowiem miał okazję poznać osobiście wielu warszawskich znajomych i przyjaciół Księcia Biskupa, co znakomicie poszerzyło zakres ich wspólnych rozmów, a korespondencji dostarczyło nowych tematów. Przedstawiony został królowi polskiemu, który oczarował szambelana dworu pruskiego uprzejmością i inteligencją. Lehndorff poznał również „pocziwego” Ghigiotiego i w jego towarzystwie zwiedził zamek warszawski.

Więź przyjacielska XBW z włoskim prałatem była przede wszystkim życiowym i praktycznym porozumieniem ludzi interesu. Zupełnie inny charakter miała przyjaźń z Lehndorffem: oczyszczona niemal całkowicie ze spraw przyziemnych, praktycznych nabrała cech „czystej sztuki”, osobliwego związku ludzi o wysokiej kulturze towarzyskiej. „Biskup Warmiński jest naprawdę jedynym człowiekiem, z którym mogę utrzymywać serdeczną przyjaźń” — stwierdzał Lehndorff wyliczywszy przedtem wiele cech, które fascynowały go w osobowości Krasickiego. Oczywiście, rzutuje to na korespondencję Krasickiego z Lehndorffem, która ma charakter najzupełniej indywidualny, a istota jej tkwi w stosunku,

¹³ *Ibidem*, s. 18.

¹⁴ *Ibidem*, s. 25.

jaki łączy autora z adresatem. Dlatego też listy przyjacielskie są najbardziej podatne na stylizacje literackie.

Listy do Lehndorffa utrzymane są w guście niezwykle popularnych wówczas powieści epistolarnych. Konwencja powieści epistolarnej wywarła w XVIII w. ogromny wpływ na sposób „listowania” uprawiany przez rzeczywistych korespondentów. Było to zjawisko o nie mniejszym natężeniu niż oddziaływanie autentycznego listu na konstrukcję powieści epistolarnej. Faktycznie uprawiana korespondencja XVIII-wieczna, a szczególnie korespondencja przyjacielska, podlegała najczęściej stylizacjom w guście Richardsona i Rousseau, których dzieła mocno zakorzeniły się w świadomości tej epoki. Sam proces stylizacji należy rozumieć bardzo szeroko, ponieważ przebiegał on na różnych poziomach organizacji listu. Mógł dotyczyć zarówno składni, słownictwa czy metaforyki, jak i konstrukcji bohatera jako wzorca osobowego lub opisywania przeżyć wewnętrznych. W wypadku listów przyjacielskich proces ten obejmuje przede wszystkim sposób przeżywania i stylizowania przeżyć przez nadawcę. Naśladuje tu Krasicki słynne w romansach sentymentalnych opisy ambiwalencji uczuć, takich jak np. uczucia rozkoszy płynącej z melancholii i smutków rozstania, traktując stylizację jako doskonałą zabawę literacką. Tak rozumianemu procesowi stylizacji podlegają nie tylko listy XBW do Lehndorffa, ale i stosunki przyjacielskie ich obu, wyraźnie podciągane pod schemat tkliwej i wiernej przyjaźni.

Trudno dochodzić tu konkretnych pierwowzorów literackich, ponieważ mogły być nimi zarówno listy Richardsonowskiej Pamelii, jak i listy bohaterów *Nowej Heloizy*. Wydaje się, że w korespondencji z Lehndorffem wykorzystał Krasicki na potrzeby zwykłej zabawy literackiej swoisty model uczuciowości wykształcony przez ówczesną powieść sentymentalną. Potraktował go zaś z zacięciem urodzonego parodysty. We wrześniu 1778 pisał z Fromborka:

Wielce Czcigodny Panie, mój Przyjacielu. Gdy rozważam następstwa słodkiej skłonności, której błogie działanie przenika serca i urzeka swym czarem uczucia, jak poprzez łańcuch wzajemnych stosunków spływają z powrotem na tych, którzy je budzą — muszę wówczas uwierzyć w słodką fatalność, której łagodny bieg tworzy szczęście żywota. Tak, Drogi Hrabio, mimo pyrronizmu moich wrażeń, którego bezpośredni wzór tkwi w przeszłości, a gubi się w przyszłości, zmuszony jestem przyznać, że byłem wciągnięty z całą świadomością niby w wir — zbyt pospolite nieraz następstwo rozpasania się myśli. Te, które silniejsze wyciskają piętno na naszej wrażliwości, zyskują cudowną trwałość. Czuję ją w całej rozciągłości, Drogi Hrabio, a uroki Twojego towarzystwa wnoszą mnie ponad atmosferę pospolitości. Bujam wówczas w podniebnej przestrzeni i z pomocą Twojej życzliwości bez ceny nie lękam się wcale losu owych Ikarów, którzy tarzają się w błocie pospolitych myśli. Stracić, co jest do stracenia, to lepsze od mego losu, gdy, pozbawiony Twego towarzystwa, usychałem w nadbałtyckich piaskach i w końcu przybyłem do Fromborka, półcelu mej podróży, skąd mam zaszczyt przesłać Panu to oto pismo zazdroszcząc mu jego losu. [1, 332]

W tej samej poetyce żartu wyrzucał Lehndorffowi brak stałości uczuć, wciąż prosił, zaklinał i błagał o dowody pamięci. Często też skarżył się, że na obszerne listy odpisuje on zbyt lakonicznie, a w dodatku każe długo czekać na odpowiedź. Wszystko jednak wybaczał przyjacielowi w zamian za list lub mały bilecik („Twój list to balsam, który wyleczył wszystkie rany”, 2, 521), lub za krótkie chociażby odwiedziny w Lidzbarku. Jednocześnie jednak każdy bezpośredni kontakt uzmysławiał mu, jak wiele traci nie mogąc częściej przebywać z przyjacielem. Stąd pierwsze listy po wizytach Lehndorffa w rezydencji biskupiej lub Krasickiego w Sztynorcie były zawsze pełne żalu i tęsknoty za „naszymi rozkosznymi rozmowami”.

Pisywać do siebie to piękny wynalazek, lecz widywać się i rozmawiać z sobą znaczy dużo więcej. [2, 155]

W innym liście Krasicki dodawał:

Zegnaj, Drogi, Zacny Przyjacielu, liczę dni i godziny i będę je liczył nieprzerwanie, do chwili, gdy będę miał przyjemność Cię uściskać. [2, 297]

Listy były więc dla Krasickiego dalszym ciągiem bezpośrednich rozmów. Pisał dużo i obszernie, zapełniał drobnymi literami arkusze eleganckiego papieru prowadząc wytworny dyskurs o polityce, o literaturze i o stosunkach towarzyskich. „Chwytam znów za pióro i gawędę” — zapowiadał najczęściej na wstępie, a potem zdawał dokładne relacje z tego, co się działo w Lidzbarku, w Dubiecku, w Warszawie i Berlinie. Opisywał humory swoich kanoników, złościł się na pogodę, zaraz obok z zachwytem mówił o nowej odmianie moreli. Dokładnie i w szczegółach informował o tym, co robił rano, co wieczorem, co planuje zrobić za rok. Często też listy Krasickiego przypominały kronikę towarzyską, w której dokładnie notował, kto się urodził, kto i z kim zawarł związek małżeński, a kto umarł i ile zostawił spadkobiercom. Obok tych informacji dawał też Lehndorffowi dokładne wskazówki, jak opiekować się wiśnią ananasową, a jak pielęgnować hiacynty, oraz radził, jakie sztychy warto kupić, a jakimi można w ogóle się nie interesować. Wszystkie te drobiazgi wprawiały go w znakomity humor, po prostu doskonale bawił się z piórem w rękę.

Wielotematyczne listy Krasickiego do Lehndorffa sprawiają wrażenie precyzyjnej i z wyrafinowanym smakiem ułożonej mozaiki tematów wielkich, małych i zupełnie błahych. Spotkałyby się one niewątpliwie z aprobatą pani de Sévigné, której twórczość epistolarną XBW cenił niezwykle wysoko, a która w owych drobiazgach upatrywała wdzięk i smak listów przyjacielskich. Wdzięczne szczegóły nie były jednak właściwym celem tej korespondencji, lecz jedynie punktem wyjścia do snucia przez Krasickiego bardzo osobistych sądów i refleksji. Każdy podejmowany przez niego temat składał się z rzeczywistej informacji i komentarza utrzymanego w tonie poważnym, żartobliwym, ironicznym czy

sarkastycznym. Komentarze te dotyczyły najczęściej stosunków towarzyskich i wydarzeń politycznych. Często też refleksje obejmowały samego autora, który ironicznie lub sarkastycznie komentował własną sytuację.

Podobną postawę reprezentował Laurence Sterne w powieściach *Tristram Shandy* i *Podróż sentymentalna*, w których mamy wyraźnie do czynienia ze wzajemną dyfuzją elementów humoru i emocjonalizmu. Ten sposób widzenia i oceny świata nadawał utworom Sterne'a specyficzny odcień uczuciowości, którą Paul von Tieghem określił jako „*sensibilité souriante et humoristique*” i wyraźnie odgraniczył ją od tkliwej francuskiej wersji „*sensibilité douce*”¹⁵. W tym sensie możemy mówić, że Krasicki bliski był Sterne'owskiej zasadzie „*sensibilité souriante*”, szczególnie w tych partiach listów, gdzie ciąg narracji zwaloryzowany był emocjonalnie. Poświadczyłoby to opinię Wacława Borowego, który chyba pierwszy zwrócił na to uwagę¹⁶.

Istnieją pewne przesłanki wskazujące na bezpośredni kontakt Krasickiego z twórczością Sterne'a. W inwentarzu biblioteki XBW figuruje francuski przekład kazań Sterne'a (*Sermons de L. Sterne*) z 1781 roku i siedem tomów jego dzieł (*Oeuvres de Sterne traduites de l'anglais*) wydanych w Paryżu w 1797 roku¹⁷. W tej sytuacji wydaje się rzeczą oczywistą, że Krasicki czytał zarówno *Tristrama*, jak i *Podróż sentymentalną* w języku francuskim. Wobec nieznamomości języka angielskiego w Polsce była to w epoce stanisławowskiej zwykła droga literatury angielskiej do polskiego odbiorcy. Otwarcie wyznał to w „Monitorze” z 1768 r. Franciszek Bohomolec:

Nie mam wprawdzie szczęścia umieć po angielsku, a przeto tych tylko znam angielskich autorów, których pisma na francuski język przełożone [...] ¹⁸.

W ten sam sposób zawarł i Krasicki znajomość z literaturą angielską. W bibliotece lidzbarskiej zgromadził w zasadzie wszystkie wybitne powieści pisarzy angielskich w przekładach francuskich. Oprócz Sterne'a w inwentarzu tej biblioteki figurują dzieła Richardsona, Fieldinga, Smolletta, Goldsmitha, powieści Defoe i Swifta. Tylko nieliczne grono ludzi w Polsce w XVIII w. czytało powieści angielskie w oryginale. *Podróż sentymentalna* Sterne'a czytana była po angielsku w Puławach, a Sta-

¹⁵ Cyt. za: A. Aleksandrowicz-Ulrich, *Nieznana „Podróż” sentymentalna Marii Wirtemberskiej*. „Pamiętnik Literacki” 1968, z. 2, s. 31.

¹⁶ Zob. W. Borowy, *O poezji polskiej w wieku XVIII*. Warszawa 1948, s. 134.

¹⁷ *Inwentarz biblioteki Ignacego Krasickiego z 1810 roku*. Opracowali S. Graziotti i J. Rudnicka. Wrocław 1973, s. 32, 88.

¹⁸ F. Bohomolec, *O sztuce pisania listów i celujących w niej autorkach*. Cyt. według: „Monitor”. 1765—1785. *Wybór*. Opracowała i wstępem poprzedziła E. Aleksandrowska. Wrocław 1976, s. 223. BN I 226.

niśław August za pośrednictwem swego lektora Reverdila próbował czytać w oryginale *Tristrama*¹⁹. O tym, że Krasicki znał twórczość Sterne'a, a nawet otaczał autora *Podróży sentymentalnej* szczególnym kultem, świadczy też notatka w *Diariuszu* Michała Focha z 1790 roku:

Łazienki popisują się nagrobkiem Zanere'va [?], a Heilsberg może się popisać ślicznym bardzo biustem de Mad. De Sévigné, a za kilka niedziel dwoma innymi biustami, P. Gay, i dobrego Sterne'a²⁰.

Z przytoczonych wyżej dat francuskich wydań dzieł Sterne'a wynika niewątpliwie, że mogły one dotrzeć do Lidzbarka najwcześniej w ostatnich latach XVIII wieku. Był to okres, w którym w Polsce dopiero zaczynał się swoisty kult autora *Podróży sentymentalnej*. Krasicki mógł zetknąć się z tym zjawiskiem znacznie dawniej, w salonach berlińskich, ale sternizm w Niemczech miał wybitnie łzawy charakter, co nie mogło wzbudzić większego entuzjazmu w trzeźwym umyśle Księcia Biskupa. Trudno wobec tego mówić o bezpośrednich inspiracjach Sterne'owskich w jego twórczości, a nawet w późniejszej korespondencji. Przyjąć można jednak, że Krasicki zaakceptował Sterne'a nie na zasadzie nowości, ale w związku z wartościami, do których już doszedł lub z którymi zetknął się wcześniej. W pierwszym wypadku mówić można nie tyle o wyraźnych i bezpośrednich związkach Krasickiego ze Sterne'em, ile o powinowactwach w temperamentach twórczych obu pisarzy. W drugim zaś wypadku przyjąć należy, że ich pokrewieństwo światopoglądowe tkwi w ogólnych założeniach myśli etycznej Oświecenia angielskiego, z którą Krasicki zetknął się podczas pracy w „Monitorze”, przerabiając eseje moralistyczne ze „Spectatora”. W obu przypadkach sternizm Krasickiego rozumiemy przede wszystkim jako pewne analogie w zainteresowaniach, typie odczucia i humorystyce, a nie jako zespół tendencji literackich biorących swój początek z twórczości powieściowej Sterne'a.

Nie zagłębiając się szerzej w problematykę polskiego sternizmu, którego dość zróżnicowane przejawy obserwujemy dopiero przy końcu w. XVIII i w pierwszych dziesiątkach lat w. XIX, podkreślamy tylko fakt, że w takim ujęciu Krasicki reprezentuje bardzo wczesną fazę recepcji Sterne'a w literaturze polskiej, jeżeli recepcji tej nie ograniczymy tylko do warstwy narracyjnej. Faza ta wydaje się wcześniejsza od sygnalizowanej przez Czesława Zgorzelskiego podobnej recepcji w *Greenadierze-filozofie* (1805) Cypriana Godebskiego, gdzie prawdopodobny

¹⁹ Zob. Z. Sinko, wstęp w: L. Sterne, *Podróż sentymentalna przez Francję i Włochy*. Przełożyła A. Gliniczanka. Wrocław 1973, s. LXXIII—LXXIV. BN II 174.

²⁰ M. Fox, *Diariusz z Heilsberga od roku 1790—1792*. Wydał S. Konarski. Kraków 1898, s. 44.

sternizm przejawiał się również w koncepcji osobowości i porządku moralnym świata ²¹.

Dość ryzykowne wydaje się natomiast, co słusznie podkreśla Kazimierz Bartoszyński, doszukiwanie się wzorców Sterne'owskich w elementach narracji Krasickiego, które to elementy albo należą do podstawowych chwytów sztuki narracyjnej, albo ich piętno Sterne'owskie jest zbyt nikłe, a przez to i wątpliwe ²².

Zauważalna w korespondencji przyjacielskiej drobiazgowa obserwacja realiów życia, która prowadzi do ważkich refleksji, może być ilustracją sternizmu tylko wtedy, jeżeli przyjmiemy, że należy ona do wspólnych obu pisarzom światopoglądowych aspektów konstrukcji i oceny złożonej wizji świata i ludzi. Wizji tej nie musiał Krasicki przejmować bezpośrednio od Sterne'a, nauczył się tego wcześniej w szkole „Spectatora” i z powodzeniem stosował ten typ obserwacji i refleksji w „Monitorze”. W korespondencji, szczególnie zaś w listach przyjacielskich, zasada „*vive la bagatelle*” dodatkowo usankcjonowana była wzorcami francuskiego „*belle lettre*”, gdzie uchodziła za atrybut dobrego listu.

Obrosłe w refleksje listy przyjacielskie Krasickiego do Lehndorffa mają charakter swoistego dziennika-zwierzeń, w którym słowo jest narzędziem artykulacji świadomości nadawcy ²³. W związku z tym podmiot wypowiedzi określa się nie tylko w stosunku do osoby drugiej, czyli do adresata, ale i w stosunku do własnych przemyśleń. W pierwszym wypadku egzystuje on jako podmiot czynności językowej, czyli „ja” — autora komunikatu, w drugim wypadku ujmuje siebie jako podmiot wobec przedmiotu własnych refleksji i określa siebie jako podmiot wobec świata rzeczy i świata innych ludzi. Postawa taka rodzi w sferze zawartości myślowej listów szereg charakterystycznych przeciwstawień typu „ja a inni ludzie”, „ja a świat wartości moralnych”. Z drugiej strony wpływa na niezwykle interesującą konstrukcję nadawcy-narratora, który dąży do przewyciężenia norm i rygorów opowiadania. Naturalny dla listu w ogóle subiektywizm nadawcy-narratora w ocenie i opisie świata realizuje się tu poprzez formę narracji w pierwszej osobie. Jest to forma dla listu podstawowa, poręcza ona wiarygodność przekazywanych i niejako kontrolowanych przez nadawcę informacji. W listach przyjacielskich, szczególnie do Lehndorffa, forma ta wykorzystana została jednocześnie do zobrazowania fluktuacji uczuć, zmien-

²¹ Zob. Cz. Zgorzelski, *Powieść o „czułych filozofach”*. W zbiorze: *Księga pamiątkowa ku czci Stanisława Pigońa*. Kraków 1961, s. 261.

²² Zob. K. Bartoszyński, *Sternizm*. W zbiorze: *Słownik literatury polskiego Oświecenia*. Wrocław 1977, s. 681.

²³ Zob. J. Lalewicz, *Komunikacja językowa i literatura*. Warszawa 1976, s. 90—91. — M. Czermińska, *Rola odbiorcy w dzienniku intymnym*. W zbiorze: *Problemy odbioru i odbiorcy*. Wrocław 1977.

ności nastrojów, zmanifestowania suwerenności Krasickiego-nadawcy wobec epickich partii opowiadania. Nadawca-narrator nie ukrywa swojej osobowości poza sprawozdawczym tokiem narracji. Wręcz przeciwnie, zdecydowanie ujawnia swoje „ja” zarówno w sposobie dysponowania materiałem, jak i w akcentowaniu własnych zapatrywań. Stąd listy przyjacielskie Krasickiego obfitują nie tyle w opisy zdarzeń, co w prze-myślenia i przeżycia. Taka postawa, nadawcy-narratora, kształtuje jednocześnie technikę narracji. Obserwujemy tu wyraźną skłonność do podporządkowania toku wypowiedzi zasadom eseju lub gawędy. Powoduje to dość wyraźne odcięcie się od typu listu sprawozdawczego i traktowanie narracji jako sposobu pomocnego w emocjonalnym układaniu opowieści. Widoczne to jest szczególnie w tych partiach listów, w których zawartość myślowa silnie angażuje Krasickiego-nadawcę lub kiedy opis dotyczy jego doznań wewnętrznych. Celowi temu służy kapryśny tok wypowiedzi, częste zbaczanie z tematu oraz intymne aluzje i niedopowiedzenia.

Korespondencja Krasickiego z Ghigottim i Lehndorffem jest wyrazem różnych odmian i odcieni przyjaźni. Decyduje to o zakresie i sposobie formułowania wypowiedzi w każdym poruszonym temacie. I tak np. tematyka literacka, która zajmuje istotne miejsce w hierarchii poruszanych tematów, odmiennie traktowana jest w obu omawianych tu zespołach. W listach do Ghigiottiego refleksje i komentarze najczęściej podbudowywał Krasicki cytatami i przykładami z literatury rzymskiej, z którą konkurowała jedynie *Biblia*. O literaturze francuskiej, „płodach wieku naszego”, wspomina się tu rzadko. Pojawiają się tylko reminiscencje z Wolterowskiego *Kandyda*, raz z *Wyznań* Rousseau i cytaty z Boileau. Proporcje te ulegają radykalnej zmianie w korespondencji z Lehndorffem, gdzie z kolei cytaty z *Biblii* i literatury rzymskiej należą do rzadkości. Nagminnie odwołuje się tu natomiast Krasicki do literatury francuskiej, przy czym rozrzut nazwisk i dzieł pisarzy, których wspomina, komentuje bądź cytuje, obejmuje w zasadzie całą literaturę francuską XVII i XVIII wieku. Obaj korespondenci śledzą najnowsze publikacje francuskie, informują się o ciekawych dziełach literackich, pożyczają sobie nawzajem książki i gazety.

Niewiele natomiast mówił XBW w listach do obu przyjaciół o własnej twórczości, ponieważ ani Lehndorff, ani Ghigiotti nie znali języka polskiego i nie mogli czytać dzieł swego znakomitego korespondenta. W listach do Lehndorffa temat ten w zasadzie nie występuje poza jednym wyjątkiem, kiedy Krasicki wyraża chęć przesłania „bratu w Apolinie” niektórych bajek. W listach do Ghigiottiego częściej wspomina Krasicki o swej pracy twórczej, ponieważ Ghigiotti pośredniczył między autorem a jego warszawskim wydawcą bądź Stanisławem Augustem. W sumie jednak w obu zespołach listów eksponowana jest przede wszystkim lista lektur Krasickiego, a nie jego własna twórczość.

Jednym z niesłychanie ważnych tematów tej korespondencji jest pasja kolekcjonerska biskupa warmińskiego. I tu również obserwujemy analogiczną dwudzielność w sposobie traktowania tematu. Korespondencja z Ghigiottim daje pewne wyobrażenie o zainteresowaniach Krasickiego i o narastaniu jego zbiorów, w których kupnie pośredniczył właśnie „zręczny w interesach” Włoch. Inaczej natomiast o swojej pasji rozmawiał XBW z Lehndorffem, który był również kolekcjonerem, znawcą przedmiotu i miłośnikiem malarstwa. Stąd też w korespondencji z nim Krasicki dzielił się przede wszystkim wrażeniami estetycznymi, z entuzjazmem zawiadamiał go o każdym nowym zakupie lub proponował (zręcznie targując się) wymianę eksponatów.

Obok kolekcji sztychów i galerii obrazów nie mniejszym zainteresowaniem darzył XBW ogrodnictwo, a urządzenie ogrodów w Lidzbarku i Smolanach było jego ulubioną rozrywką. I w tej pasji znalazł w Lehndorffie bratnią duszę, dlatego wymiana doświadczeń na tym polu stanowi niebagatelny rozdział w ich rozmowach listownych. Natomiast jest jedynym tematem, który w korespondencji z Ghigiottim w ogóle się nie pojawia. Wszystko to potwierdza wyraźną odmienną stosunków przyjacielskich Krasickiego z Ghigiottim i z Lehndorffem. Linia podziału będzie w tej korespondencji przebiegała między jej celami praktycznymi a potrzebami więzi duchowej.

Z Ghigiottim łączyły Krasickiego stosunki przyjacielskie oparte na zrozumieniu wspólnych celów i dążeń na drodze kariery kościelnej. Obaj wiedzą doskonale, że biskupstwo to urzędowa funkcja przynosząca znaczne dochody potrzebne do realizacji dostatniego i wygodnego życia. Dlatego też listy ich pozbawione są wszelkiej klerykalnej obłudności i dotyczą najczęściej interesów, drobnych zakupów lub omawiają układy towarzyskie z całkowitą swobodą i w atmosferze wzajemnego zaufania.

Korespondencja z Lehndorffem jest zupełnie odmienna, pozbawiona cech utylitarnych, ugruntowana na płaszczyźnie wspólnych zamiłowań, gustów i pasji kulturalnych. Dyktuje ją wyłącznie potrzeba duchowego porozumienia i pragnienie bezinteresownej przyjaźni. Fakt ten nie jest bez znaczenia dla tematyki i formy tych listów, które dalekie są od podstawowych, życiowych spraw korespondentów i jak gdyby pozbawione szarej codzienności. I chociaż narracja przyjacielskiej korespondencji obu Warmiaków dotyczy również drobnych szczegółów życia codziennego, to jednak jest ona wtórna i podrzędna w stosunku do pierwiastków intelektualnych oraz emocjonalnych, które decydują o jej klimacie.